DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles Seine et Oise).

Dnia 18 stycznia 1848.

MOWA *LUDWIKA MIEROSŁAWSKIEGO* MIANA PRZED SĄDEM BERLIŃSKIM DNIA 3go SIERPNIA 1847 ROKU (1).

Mości Panowie!

Zaczém przystąpicie do rozbierania mojéj sprawy osobistéj, czuję konieczność zwrócenia *a priori* całego processu, na drogę z któréj go strąciło zaskarżenie prokuratora rządowego.

Chodzi nam głównie o zbicie trzech zarzutów, które oczywistością swojéj niedorzeczności, uniepodobniają rozwiązanie sprawy, i najfałszywsze rzucają światło na takową, w opinii powszechnéj.

Zaskarżenie zarzuca naszym zamiarom powstańczym dążność anarchiczną i kommunistyczną. Zaskarżenie szuka dotykalnego dla praw waszych spisku, w samymże kraju. Zaskarżenie posądza niedoszłe w Polsce pruskiéj powstanie, o zamysł oderwania bezpośrednio tych prowincyj od panowania pruskiego.

Wszystko to jest fałsz.

Co do pierwszego:

Propagandzie, Spiskowi i ostatecznym do wybuchu przygotowaniom w całéj Polsce, przewodniczyła od początku do końca Emigracya demokratyczna, za pośrednictwém Centralizacyi i jéj emissaryuszów, nikt inny. Rzućcież, Panowie, okiem na cały szereg prac politycznych tego związku, i powiedźcie nam, gdzie to znaleźliście w nich zaród anarchii? Towarzystwo Demokratyczne, którego w téj chwili mam zaszczyt być organem w obec gniewu praw waszych, wiodło naród Polski do rewolucyi, a nie do anarchii. Towarzystwo Demokratyczne od lat piętnastu poświęciło się poskramianiu wszelkiego rodzaju anarchii, w przeświadczeniu że to co Polskę zgubiło, przywrócić jéj do swobody i potęgi nie może. Myśmy pracowali nad rewolucyą, a nie nad anarchią; owoż rewolucya jest téj ostatniéj antitezą, nie wspólnicą, bo jest wydźwignieniem z głębin narodowych, wszystkich sił które anarchia rozprzęga i udaremnia; bo jest ujęciem w kluby bezwyjątkowego obowiązku i poświęcenia, wszelkich swawól pojedynczych, wszelkich uboczów które anarchia wykrada od posługi urzędowéj, ku swojéj pokątnéj zabawie; bo anarchia nie jest wynikiem, ale tylko niedoczynem rewolucyi.

(1) Na str. 59, T. X *Demokraty*, przedstawiliśmy przemówienie Lud. Mierosławskiego w skróceniu, tak jak podały ówczesne dzienniki, — zamieszczając je dziś w całości, jak w Berlinie wydrukowane zostało, czynimy to dla uzupełnienia dokumentów tego ważnego processu, poprzednio przez pismo nasze ogłoszonych. Winniśmy jednakże nadmienić, iż mowa ta, przerwana z resztą przez Prezydującego, nie jest nawet w całości wydrukowaną; cenzura wypuściła z niéj wiele ustępów, te mianowicie które przypominając oskarżonym obowiązek względem Ojczyzny, wywoływały najwyższe rozrzewnienie.

Rewolucya jako wszelkie twierdzenie jest jedna. Anarchia jako wszelkie przeczenie jest wieloraka; i dla tego gdzie tylko Akt zaskarżenia dotyczy się naszych zamiarów rewolucyjnych, z wyjątkiem kwestyj osobistych, w których od początku do końca panuje albo fałsz wierutny, albo dziwna wikłanina nazwisk i czynów, Akt ten ma pewną podstawę, a przynajmniéj wie do czego zmierza. Ale gdzie znowu schodzi do zarzutu anarchii, w nieustannéj stawia on się ze sobą samym sprzeczności, i sam staje się anarchią.

Czegoż chce ostatecznie od sprawy naszéj zaskarżenie Prokuratora rządowego? Oto, odkryło że związek nasz miał na celu anarchię szlachecką, wydarcie podstępem zyskanych przez włościan ulepszeń, i przywrócenie przedrozbiorowego możnowładztwa. To jest szalona potwarz, na któréj zbicie, nie warto było nawet tracić czasu, gdyby nie była echem potwarzy morderczéj, co całą Galicyę krwią patryotów zabryzgała. Nie dość więc było ciemiężcom naszym, przygnieść nas całym ciężarem nieznośnego jarzma; pastwa ich nie chciała dość prędko skonać; trzeba ją było jeszcze podmyć od spodu wytryskiem téj krwi szlachetnéj. I rzekli ludowi zaskrzepłemu w głębinach cierpienia i ciemnoty, rzekli ludowi który przyszliśmy ochrzcić na wiarę braterstwa i równości, rzekli ludowi któryśmy wołali do piersi naszéj, iżby go przytulić na wieki —rzekli mu, że Demokracya polska jest tylko larwą anarchii możnowładczéj, co na to schyla się do kmiecia, iżby go na nowo, pospołu z wołem zaprządz do pańskiego pługa! Nie miałże ten mimowiedni Kain podnieść maczugi swojéj na brata, co za niego i dla niego palił ofiarę?

Wyznajemy wszakże, iż zaskarżenie przeciwko nam wytoczone, z niejakim wstydem, z widoczną nieśmiałością i jakoby tylko dla zadość uczynienia zwietrzałemu nawyknieniu, tę stronę wmawianéj w nas anarchii podnosi. Samo nawet, podnieść jéj nie ma zuchwalstwa i kładzie swoją potwarz w usta powołanych na świadki włościan. Oni to mają dowieść, że rewolucya demokratyczna byłaby stan ludu polskiego pogorszyła! Czekamy na to świadectwo.

Ale polem, na którém zaskarżenie namiętnie lubi się rozwalać, jest zarzut anarchii gminnéj; bo ta nie mając ani definicyi, ani granic, ani początku, ani końca, ani przykładu w przeszłości naszéj, zostawia domysłom potwarzy na przyszłość, najrozleglejszą swobodę. Tą mgłą niezmierzoną, potwarz obejmuje społeczeństwo zawichrzone wszelkiemi przywidzeniami indywidualizmu; państwo podarte przez federalizm na drobne szmaty; wojnę na noże, na kłamstwa, na podstęp, na truciznę, na bandy, na zgraje; religię bez Boga, ojczyznę bez narodu, prawa bez obowiązków i własność bez właścicieli.

Odpowiedzialność za te wszystkie ładne rzeczy, ma wedle zaskarżenia dźwigać polska Demokracya.—To za wiele, Mości Panowie; ona tego nie udźwignie; ona tego nawet nie ro-

zumie. Polska demokracya, jest demokracyą wojującą; do periodu tryumfującéj jeszcze daleko. Demokracya polska dopiero idzie do szturmu. Musi więc być karna, zgodna, cierpliwa jak batalion staréj piechoty. Po temu, zawiązały się na Emigracyi kadry takiego hufca, któryby w szyku niezłomnym, zdolny był przebrnąć wszelkie ziemi trzęsienia, a niebios ulewy, póki naród nim osłoniony, nie powstanie z łoża boleści swojéj w jego tropy.

Ten hufiec przez lat 15 walczył z wszelkiemi w Emigracyi i w kraju wichrami; walczył na zabój, walczył do upadłego z indiwidualizmem, z federalizmem, z próżnotami, z herostratyzmem, z sejmikowością, z partyzantką, z tradycyami szlacheczyzmu jako i z niecierpliwością gminowładztwa; — na to walczył z tém wszystkiém i pokonał, o ile myśl przodkująca jest zdolna pokonać właściwą narodów niewolnych gnuśność, iżbyście aż wy panowie, zarzucać mu mieli, że mu jeszcze dużo do pokonania pozostało? iżby aż ciemiężcy Polski, spędzać nań mieli wprost mu przeciwne samowolności? Te samowolności, ta anarchia, ten herostratyzm jawiący się sporadycznie na jędrném tle Demokracyi polskiéj, wszak to sprzymierzeńcy waszego nad kawałem Polski panowania, nie nasi! O cóż je oskarżacie, pospołem z ich antipodem?

Maż-li przynajmniéj jakie miano, na ten zamęt kontrarewolucyjny, wasz język urzędowy, Panowie? Wszak to wszystko co rewolucyą, co Demokracyą wojującą, a zatém wymustrowaną być nie może, a w karbach waszego panowania zmieścić się nie chce, prokurator rządowy nazwał kommunizmem?

Kommunizm.... co to jest kommunizm, pod piórem naszych nieprzyjacioł?..... Jest to zupełnie w czasach obecnych, zarzut odpowiedni Czarnoksięstwu i Alchemii we wiekach średnich. Kiedy nie wiedziano o co posądzić nieprzyjacioł swoich, przypisywano im zbrodnie niezrozumiałe, niepodobne, zbrodnie strasżliwéj a morderczéj śmieszności. A były to po prostu, niewykradzione jeszcze przyrodzeniu tajemnice, jak kommunizm, jest dzisiaj niewykradzioną jeszcze ekonomii społecznéj zagadką. Dla tego to, zbrodnia ta rozmaita jak nieświadomość ludzka, przemienia się tak łatwo, tak zdradliwie w ręku praw waszych i na wszelaki oręż przeciwko patryotyzmowi naszemu. O jakimże to kommunizmie chce mówić ostatecznie wasze zaskarżenie? My znamy nieskończoną kommunizmów rozmaitość, jako rozmaitém jest wszystko co nie wcieliło się jeszcze w rzeczywistość.

Jest mityczny kommunizm Mojżesza, Pytagoresa, Jezusa Chrystusa; temu, zapewnie nie dacie panowie zejść z wyżyn dziejów i nieba przed wasze kratki.

Jest kommunizm ekonomiczny, grzeczniéj zwany socializmem; o tém dużo już napisano książek; ale próbę zastosowania téj zamroczonéj nauki, rewolucya nasza widocznie odroczyć by musiała do periodu Demokracyi tryumfującéj; my zaś dopiero zaledwie na dziedzinie wojującéj utrzymać się jesteśmy zdolni. Za cóż nam prokurator rządowy, ma tyle wcześniéj przypisywać mądrości?

Jest kommunizm nędzy, uciemiężenia, ciemnoty; ale wszak was on nic nie kosztuje, boć to nieprzebrany skarb do podziału między tych, co nic innego nie mają!

Jeżeli wreszcie, ów nieodgadniony, niezdefiniowany kommunizm o który nas panowie posądzacie, ma być czém innem jak zagadką w ustach Sfinxa pilnującego grobu Polski, toćby się zdawało, że on znaczy wspólny podział państwa posiadanego przez cały naród? Azaliż my mamy czém się dzielić, kiedyście nas obdarli z państwa, ze społeczności, z praw, z przeszłości i przyszłości naszéj?

Na tym gruncie, w téj ojczyznie materyalnie, jeżeli nie duchowo nam przez was wydartéj, nie widzę kto może być kommunistą, chyba trzy państwa co nam to wszystko zagrabiły, iżby się tém obdzielić. Nam zostawiliście jedynie do wspólnego obdziału nadzieję i miłość dla zdeptanéj przez was ziemi. Ah! bądźcie panowie spokojni! jeżeli wam o ten idzie kommunizm, toście nam go daremnie nie zarzucili, ani nas z niego żadnemi nie uleczycie karami. Ale w gruncie, panowie, sami dobrze nie wiecie o co nas oskarżacie, ani za co nas sądzić macie.

Aby wam oszczędzić wątpliwości, my sami podnosim przeciw sobie zaskarżenie o zamiar rewolucyi. To rzecz i wyraz nie dwuznaczne, bo duchowo władający dzisiaj większą połową Europy. Ależ rewolucya, to nie szlacheczyzm, nie anarchia, nie kommunizm. To prawo jest w szyku bojowym, to dźwignia wszystkich potęg narodowych, poruszana żelazną, pewną siebie, gotową na wszystko dyktaturą.

Do dźwignienia potęg zaskrzepłych w tajnikach polskiego społeczeństwa, Emigracya demokratyczna wyrobiła teoryę specyalną, którą propaganda i emmissaryusze jéj rozniéśli po wszystkich krańcach rozszarpanéj rzeczpospolitéj. Teorye Emigracyi demokratycznéj, zaskarżenie uczyniło odpowiedzialnemi za program niedoszłego powstania. Zechciéjcież więc panowie, teorye te zgłębić, zaczém wyrzekniecie, czy to powstanie zapowiadało anarchię, czyli rewolucyę.

Owóż spisek nasz, nie czém innem jest, chybaześrodkowaniem wszystkich promieni téj propagandy do zapalnego ogniska insurrekcyi. W spisku tym, kraj był tylko niewolnym reflektorem propagandy emigracyjnéj; był, i nim pozostać musi, dopóki sama istota narodowości polskiéj zmienioną do gruntu, lub zupełnie zatraconą nie będzie. Moskwa to pojęła, i dla tego postanowiła narodowość naszę wytępić; bo dla niéj i dla zdrowéj loiki, między narodowością polską, a spiskiem polskim, żadnéj a żadnéj nie ma różnicy. Zaskarżenie wasze, Panowie, usiłowało dwie te tożsamości rozdzielić, rozgatunkować. Jednę z nich jako nieujętą żadną cyfrą i żadnym kruczkiem kodeksu waszego, pominęliście, iżby odegrać się na pierwszym lepszym ułomku téj niezmierzonéj i nierozerwalnéj ze wszech miar całości.

I mocno się pomyliliście Panowie! bo ten ułomek powołany do sądu waszego, nie ma żadnego charakteru, po którym odróżnić by go można od ogromu cierpienia i nadziei Polski. Zarzuciliście sieć waszą w niezgłębione nurty agitacyi naszéj, i dobyliście przypadkiem 260 ziarn piasku, któreście wzięli za jedyny, za ostateczny powód takowéj! Albożto potwór który potok ten mąci i zatruwa, wraz ze wszystkiém co się z nurtami wali, albożto potwór ten u źródeł już samych nie obrał sobie siedziby? Rozebraliście co całém być chce i musi, zdeptaliście co Bóg prosto i na nogi postawił, rozwiedliście gwałtem, co na wieki, przy ołtarzu niezmierzonéj przeszłości zaślubionem zostało, i chcecie ażebyśmy pianą krwi i łez naszych, nie pluli codziennie w oczy zdradom i gwałtowi, które nie pytając niebios, skazały nas na te okrutne męki?

A przecież, kiedy najlichsze stworzenie depczecie, to ono dobywa ostatniego tchu, iżby ukąszeniem pozbyć się nieznośnego brzemienia; a wy chcecie Panowie, ażeby olbrzym zakuty żywcem w ciasną trumnę, nie wstrząsał takowéj, dopóki nie odwali deski co mu gniecie serce? Albożto Tytany śpią spokojnie, pod nawałem wulkanów jakiemi zawiść Jowiszowa nakryła ich odwagę? Alboż to wina tych spotwarzanych

szermierzy, jeżeli ryk ich rozpaczy, sięga z lawą i z dymem aż do innych światów, i od czasu do czasu zawichrza wesele samodzierżcy Olympu?

Przez Boga żywego, co nas i was przed swój trybunał niebawem zapozwie! nie my okuliśmy Polskę w traktaty Wiedeńskie i Minchengrackie; nie myśmy jéj uczynili spokój i cierpliwość niepodobnemi; nie my więc, ale traktaty wasze, ale zbrodnia rozbioru Polski konspiruje od lat siedemdziesięciu przeciwko panowaniu waszemu. Któż wam winien moi panowie?

Ah, zaiste! jeżeli spiskiem jest przeklinać dzień narodzenia swojego, i łono matki co nosiło pastwę dla ciemięztwa:

Jeżeli spiskiem jest, wołać daremnie o pomstę do głuchych niebios za wszystkie krzywdy wyrządzone ojczyznie naszéj:

Jeżeli spiskiem jest pamiętać i pamięci potomków przekazywać, że ojcowie wasi podeszli z tyłu naszych, kiedy ci piersią swoją na polach Szczekocin i Woli odpierali najazd moskiewski:

Jeżeli spiskiem jest wygrzebywać się wszelkiemi środkami z jamy gdzie nas trzy mocarstwa zagniotły, iżbyśmy jak podłe robactwo pożarli się między sobą z żalu i wściekłości:

Jeżeli spiskiem jest konać przez wiek cały na krzyżu, pojeni żółcią i octem, bez możliwości jaką miał Chrystus, lub zejścia do spoczynku śmierci, lub wzbicia się na górę przeobrażenia: —

Wtedy kraj spiskował, ale spiskował cały, od niemowlęcia do starca, od tych począwszy co w grobach szepcą nam że im duszno pod ziemią niewolną, aż do cherubów co jeszcze błąkają się we mgle przepowiedni, zaczém zejdą cierpieć i walczyć o kości nasze! Tak jest Mości Panowie, kraj spiskował, spiskuje i spiskować będzie od morza do morza, od wyżyn Wałdajskich do Odry — ale to spisek cały i niepodzielny jak prawa nasze; czemuż tedy całéj Polski, nie widzimy tutaj, na ławach trybunału waszego? Skądże ten osobliwy przywiléj męczeństwa dla 260 numerów wyciągniętych z 20 milionów, przez loteryę zaskarżenia waszego? Jeżeli spiskuje wszystko, co sumienie ciemiężców Polski dręczy, to rozszerzcie tę salę po wszystkie krańce ziemi; boć jéj ścianami musicie objąć i te zwłoki wojowników, co wszędzie padły na wykup ojczyzny naszéj, i zewsząd wywołują mścicieli.

Ale dla mściwości praw waszych, Panowie, taki spisek niewygodny. Wam potrzeba było innéj normy. Wam potrzeba było wiedzieć zapewne, kto był rzeczywiście gotów uchwycić za oręż, ażeby nie ujęty dotąd zamęt propagandy i spisków, wcielić w dotykalne powstanie.

Czemuż tedy nie doczekaliście nocy 21 lutego? wszak natenczas, jedném spojrzeniem dostrzeglibyście kto się stawił na appel przed archanioła insurrekcyi, i w jednéj godzinie stokroć rozleglejszy a niewątpliwszy bylibyście połowili spisek, aniżeli wszystkie indagacye wasze w przeciągu dwóch lat! Powiecie może, iż rządu waszego przezorność, uprzedzić chciała nasze powstanie? — Wybornie, ale skądże teraz ta dziwna z waszéj strony pretensya, ażeby wynaleść i ukarać to, czego owa przezorność rządu waszego nie dopuściła wcale? Jakże zarazem żądać sławy dozorczéj przenikliwości, i zadowolnienia zemsty? to jakoś za wiele!

A więc nie było spisku, nie było go wcale? woła prokurator rządowy.

Owszem, było ich dwa nawet, odpowiadamy. Ale jeden jest ujętny, dotykalny, podlegający mierze i środkom śledztwa waszego; drugi ogromem, fatalnością i bezimiennością swoją, niedościgłym jest dla zemsty waszéj, panowie! Pierwszy jest dziełem Emigracyi Demokratycznéj, Centralizacyi i jéj ajentów. Drugi, jest to naród cały, albo nikt.

Jeżeli przeto chodzi wam rzetelnie o zakończenie tego bezdennego processu, wydzielcież starannie stronę doścignę sprawy naszéj, stargajcie na niéj gniew wasz wszelaki, a reszcie dajcie pokój, bo się na niesłychane zawody wystawicie, i do żadnego nie dojdziecie rezultatu.

Ze spiskiem krajowym, to jest z narodem całym, nie dogadacie się. Narodu tego, spisku tego, rozległego jak dawna Rzeczpospolita, głębokiego jak nieprzebrane szeregi pokoleń naszych, ubytkiem 260 jednostek nie zubożycie też, jak zaczerpnięciem szklanki wiślanéj wody, nie zatamujecie jéj wylewów. Ale się łatwo dogadacie ze spiskami Emigracyi demokratycznéj; bo ta ma ścisłe ustawy, swoje formy namacalne, swoje organa odpowiedzialne. Tych się Panowie pilnujcie, a dowiecie się czego rzeczywiście od państwa pruskiego chciało niedoszłe w r. 1846 powstanie. W tych warunkach, spisek jest ujętnym, zrozumiałym dla nas, dla was i dla sądu Europejskiego. Ten kęs pastwy prawnéj wam nie ujdzie; karzcież, ale słuchajcie.

Centralizacya z r. 1845, któréj byłego członka widzicie panowie, przed sobą, nie miała zapewnie prawa przesądzać woli następnych pokoleń, ani absolutnie uchylać zasady niepodzielności rzeczypospolitéj, położonéj w poprzednich ustawach Towarzystwa demokratycznego. Ale jako wszelka władza wykonawcza, zchodząca do czynu, użyła przywileju służącego wszelkiéj praktycznéj inicyatywie; to jest, że zawiesiła kwestyę niepodzielności na korzyść wybuchu, biorąc na siebie odpowiedzialność tego nadużycia przed rządem rewolucyjnym.

Ale przedewszystkiém, zechciejcie Panowie zrozumieć, że to nasze postanowienie, oszczędzenia panowania pruskiego nad polskiemi prowincyami, nie wynikło z żadnéj dla rządu waszego sympatyi, z żadnego nawet korzystnego dla was porównania między waszém jarzmem, a jarzmem dwóch innych ciemiężców naszych. W przekonaniu naszém albowiem, wszystkie jarzma są do siebie podobne w rezultatach, chociażby w sposobie ciśnięcia zdawać się mogły rozmaite.

Jako żywo, Mości Panowie! my panowania pruskiego nie cierpimy, i zasłużylibyśmy tylko na waszą pogardę, gdybyśmy uwięzieni i pod zamachem złości waszéj co innego wam mówić mieli, jak to, co się z serca i płuc naszych wydobywało we wilię szwanku naszego.

Wszakże dla rozumnego patryotyzmu, a takim być chce nowoczesna Demokracya polska, nad namiętnościami najgodziwszemi, najszlachetniéjszemi, najnieomylniéjszemi w prawie swojém, góruje jeszcze wzgląd na interes zbawienia publicznego. Jeżeli zatém potrafimy wam dowieść, że w zadaniu niedoszłego powstania, było interessem naszym najprostszym, najkonieczniejszym, pominąć zatarg z panowaniem pruskiém, przezto samo pojmiecie, dla czego tak żywo i jednomyślnie protestujemy przeciwko zarzucanemu nam zamiarowi, podniesienia wojny przeciwko trzem na raz mocarstwom.

1. Strategicznie, potrzebowaliśmy ustronia jakkolwiek ubezpieczonego, z którego możebném by nam było, wzbić się do lotu przeciwko głównemu ciemiężcy naszemu. Ustroniem takiém, było widocznie Księstwo Poznańskie i niektóre okolice Pruss Zachodnich. Ale też po wyczerpaniu z tych prowincyj, wyborowego ku wyprawie do Królestwa Polskiego

żywiołu, nic by się oczywiście nie zostało dla posług powstania miéjscowego; boć to elementarnie dotykalne, że ktoby nie odważył się wskoczyć za nami do Królestwa, pomijając zapory pruskie, ten mniéj jeszcze znalazł by ochoty do rozbierania waszych warowni pazurami. Wszystko tedy, cokolwiek w posądzeniach aktu zaskarżenia, po za prostym i jasnym pomysłem wyprawy do królestwa sterczy, jest romansem strachu, a niczém więcéj.

2. Politycznie, Centralizacya z roku 1845, jako wszelka władza która z abstrakcyi schodzi do czynu, uczuła się upoważnioną do poświęcenia litery poprzednich ustaw, konieczności biezącym. Opierając się przeto na § 43. Organizacyi Tow. Dem., a uznając niepodobieństwém ażeby kraj w danych okolicznościach podniósł broń przeciwko trzem na raz ciemięzcom swoim, ówczesna Centralizacya usunęła powstanie miéjscowe Polski pruskiéj z rachub przyszłego wstrząśnienia, a postanowiła oszczędzone od tego powstania siły i zasoby, przerzucić wszystkie do Królestwa Polskiego.

Zapewnie, rzekła sobie Centralizacya z 1845 roku, byłoby dziecinném złudzeniem ze strony rewolucyonistów polskich, rachować na rzeczywiste przymierze Pruss, jako państwa tradycyjnie zaręczonego we wszystkie zgrozy dokonane na rzeczypospolitéj. Ale to państwo jest dwoiste, jak wejrzenie Janusa; i jeżeli przeszłość jego posępnie i twardo się na grób Polski patrzy, za to przyszłość jego, będąca już mimowolném odbiciem polityki wszech-germańskiéj, musi trochę prędzéj, trochę późniéj, wejść w układ ze zmartwychwstaniem potęgi, co jedna, zdolna jest wstrzymać grożącą powódź wszech-słowiańszczyzny.

Bo i czémże jest ostatecznie wszech-słowiańszczyzna w narzeczu polityki dzisiejszéj?— Oto wtopieniem się Polski w ogrom rossyjski, niczém więcéj; bo Polska będąc głównym, bodaj czy nie jedynym czynnikiem anti-moskwicizmu w dualizmie słowiańskim, skoro ta pochłonioną zostanie, reszta plemienia polecić musi w tę samą paszczę, w ten sam prąd, jak frenzle za chorągwią.

Owóż od czasu, jak Prussy stały się pełnomocnikiem polityki, stróżem bezpieczeństwa i ogniskiem oświaty dla całych Niemiec północnych, stosunek tego państwa do poprzednich kongressów zupełnie się przewrócił; tak że ta assymilacya na którą w dawnych założeniach, obojętnie byłoby patrzało, musi być teraz dlań, czy chce czy nie, nieznośném sąsiedztwem. Znośniejszém stokroć byłoby dlań sąsiedztwo rewolucyi polskiéj, osobliwie, gdyby dało się wynaleść w téj rewolucyi, kombinacyę oszczędzającą panowanie pruskie nad przypadłym mu w rozbiorach działem. Otóż, niech tą kombinacyą, będzie zamiana pozostawionych Prussom prowincyj, na środki potrzebne nam do wywalczenia reszty. W układ urzędowy wchodzić o to z gabinetem berlińskim nie możemy; ale wykradnijmy pannę, a potém rodzice nadąsawszy się dowoli, nic lepszego do uczynienia nie znajdą, jak przysłać nam swoje błogosławieństwo.

Ale w zalotach jak w konspiracyi, potrzeba szczęścia. Ten, komu się oba te grzechy udadzą, wychodzi na pełnego zalet bohatera; i panna za nim szaleje, i rodzice przebaczą. Ten zaś kogo schwycą dopiero na drodze do grzechu, staje się podwójnym zbrodniarzem, bo i w oczach lubéj, któréj porwać nie umiał, i w oczach rodziców których oszukać nie zdążył. Ani się więc, ponowie, myślimy żalić na dolę naszą. Jest to dola wszelkich zwyciężonych. Jednak chociaż nic przeciw temu nie mamy, aby krzyż nasz stał wystawiony na wszystkie pioruny zachmurzonych niebios i na wszystkie gniewy zaślepionéj ziemi, póki tchu nam starczy nie dozwolimy krukom oszczerstwa na nim siadać. Jednemu tylko oszczerstwu, precz od naszéj męki!...

KORRESPONDENCYA.

z...... 3, 6 stycznia 1848.

......O sprawie uwięzionych w Berlinie Polaków, tyle słyszałem : Ze skazanych na śmierć jest pewna, że jeden tylko Kosiński podał się do łaski. I powiadają, że kiedy jego adwokat przyniósł prośbę do króla, Król miał się zapytać, czy czasem p. Kosiński nie odwoła téj prośby, jak odwołał po kilka razy należenie i nienależenie do konspiracyi? Za innych adwokaci założyli appellacyę do wyższéj instancyi. Ze skazanych na więzienie 80ciu appellowało. Opiekun jednego nieletniego podał prośbę do króla o łaskę. Co do wypuszczonych z więzienia, ci są podzieleni na dwie kategorye : jedni, którzy są zupełnie uznani za niewinnych, a drudzy w liczbie 41, są tylko uwolnieni od skargi zaniesionéj przez prokuratora dla braku dowodów, i zostawać mają przez lat 20 pod dozorem policyi. Otóż co do tych prokurator założył appelacyę, i chce w drugiéj instancyi więcéj dostarczyć dowodów i żądać, aby byli skazani na więzienie. Miał również appellować od wyroku na trzech innych, którzy według niego skazani są za mało. Appellacya nie tak prędko się zacznie; powiadają, że dopiero przy końcu lutego i że potrwa zapewne z parę miesięcy. U nas w Księstwie była wielka nadzieja, że wyroki nie będą tak surowe; wielkie więc nieukontentowanie panuje przeciw rządowi. Jarochowskiego kiedy wracał do Poznania, przyjęto z wielką ostentacyą. Znaczna liczba mieszczan i szlachty, przyjmowała go na poczcie.

P.... jest w Berlinie, i jeżeli swojém postępowaniem i gawędą, nie upoważnia jeszcze aby wziąść na prawdę wiadomość przez dzienniki ogłoszoną, że zawiązało się w Galicyi towarzystwo ze szlachty do chwytania i oddawania rządowi emmissaryuszów, to przecież niedwuznacznie oświadczał się, ze swą przychylnością ku rządowi austryackiemu, jako jedynemu *opiekunowi szlachty*. Dał się słyszeć iż szlachta tamtejsza chce założyć bank pod opieką rządu, tém wejść z nim w ściślejsze stosunki, i dać gwarancyę zaangażowaniem w jego rękach swoich majątków, że nie pomyśli i nigdy sprzyjać nie będzie zamachom rewolucyjnym. Jest powszechna opinia, że P...należy teraz do najgorszéj szlachty Galicyjskiéj, i że dla jéj gałgaństw usiłuje znaleść protektorów w Poznańskiém,

W Galicyi jest wielka nędza pomiędzy chłopami, którzy nie chcą wracać do pracy. Ziemia w wielu miéjscach stoi odłogiem, stąd konieczna konsekwencya—brak zboża, głód.

W okręgu dawnéj Rplitéj Krakowskiéj panuje wielkie wzburzenie umysłów ; powodem do tego konskrypcya, która już prawie jest ukończoną. W miarę jak się zbliża pobór, który ma się odbyć w marcu, wzburzenie się powiększa. Rząd austryacki naprzód przedsięwziął wziąść 12,000 rekruta z okręgu. I powiadają, że przez bojaźń wywołania jakiego rozpaczliwego poruszenia, zmniéjszył pobór zamierzony do 7000. Po śmierci Zajączkowskiego powstał wielki strach między urzędnikami austryackiemi. Wieczorem żadnego na ulicy nie znalazłbyś na lekarstwo nawet. Dawny senator Ks.ężarski żądał od rządu uwolnienia od służby, ale nie chciano mu dać dymissyi. Pomiędzy wojskiem podobny przestrach panuje. Krążą pomiędzy niém wieści, że ciągle pokazują się jakieś duchy złowieszcze na zamku, które mu przepowiadają zagładę. Pomór między wojskiem wielki, i nie samemu go tyfusowi przypisu-

ją. Pochodzi on także z upadku moralnego, który zamieniwszy się w pewien rodzaj choroby, grassuje między wojskiem jak jakie powietrze. Jeden z tamtejszych mieszkańców, klął mi się na wszystko, iż przestrach między wojskiem i demoralizacya, są tak wielkie, że jeden strzał i jedna kupka z kilku ludzi wystarczyłyby do przepędzenia austryaków za wodę.

Z Berlina miał nadejść rozkaz do rejencyi Poznańskiéj, aby poleciła Landratom śledzić Polaków w Księstwie i jakichś nowych emissaryuszów z Francyi, którzy z pewnością mieli tam przybyć, dla rozpoczęcia na nowo zamiarów rewolucyjnych. Biedna Polska! ale tém choć przecie pocieszyć się można, że w Krakowie Austryaków, w Poznańskiém Prusaków nabawia strachu. Nieboracy wszędzie widzą tylko emissaryuszów i zamachy rewolucyjne. Od strachu głowy tracą. Przyznać trzeba, że od dwóch lat policye nie są płatne nadaremnie, że mozolnie zarabiają na kawałek chleba. Dobre to przysłowie, że na złodzieju czapka goreje......

Udzielony nam został następujący okólnik P. Breańskiego dyrektora *Trzeciego Maja*.

Paryż d. 3 Stycznia 1848 r.

Do PP. Dyrektorów stowarzyszeń prowincyonalnych.

Szanowny Dyrektorze!

W ostatnim numerze Dziennika naszego który zapewne już musiałeś otrzymać, znajdziesz relacyę o złożeniu medalu, księciu A. Czartoryskiemu, który, Wydział Historyczny w Paryżu wybił na cześć znakomitych zasług i cnót obywatelskich księcia. Wielka liczba Polaków zamieszkałych w Paryżu chociaż nie należąca do rzeczonego Wydziału podzieliła jego myśl i przyłączyła się do tego aktu narodowéj wdzięczności. Już nawet niektórzy rodacy z prowincyi pośpieszyli przesłać na piśmie swe przystąpienie. Sądzę że zakłady Polaków na prowincyi również przyłączą się do tego aktu niedając wszakże téj z ich strony manifestacyi żadnego koloru politycznego. Pisma ich w tym względzie adressowane być powinny do Wydziału Historycznego pod adressem posła *Morawskiego rue de Saussais Nr.* 3.

Przed kilku miesiącami okólnikiem moim zalecałem stowarzyszonym członkom zyskiwanie Abonatorów dla dziennika *Courrier Français*, rzeczony dziennik przyjął był zobowiązanie względem nas służyć sprawie polskiéj, lecz okazało się że nie był względem nas szczerym; w zobowiązaniu się swém powodowany był więcéj własnym interesem niżli przychylnością dla sprawy i nadal redaktorowie jego obecni nie dają nam żadnéj gwarancyi ufności; dla tego uważam za potrzebę zawiadomić cię o tém iżbyś nadal niepodejmował daremnie starań w wyszukiwaniu abonatorów dla tego dziennika.

Łączę wyraz szacunku i poważania

Dyrektor Główny

(podpisano) Pułkownik Feliks Breański.

Otrzymać jak największą liczbę przystąpień, aby medal oddany Czartoryskiemu przez kilku jego aż nadto znanych przyjaciół, ogłosić następnie jako ofiarowany przez Emigracyę całą; przystąpienia wywołane, nakazane, przedstawić jako dobrowolne; dzieło stronnictwa wskazać jako dzieło wszystkich odcieni politycznych, — taki był cel powyższego okólnika. Rozpuszczane wieści: że manifestacya nie ma żadnego koloru politycznego, że poczatkują w niéj ludzie nienależący do *Trzeciego Maja*, że medal odbity został bez jego wiedzy, pomimo jego woli, itp. miały panom dyrektorom ułatwić werbunek. Nie dziwimy się temu, bo podobnych szalbierstw nie po raz pierwszy jesteśmy świadkami. Iluż to pod chorągiew Czartoryskiego nie było zaciągniętych, obietnicą pieniężnego wsparcia, uzyskania zarobkowego miejsca, powiększenia żołdu, — kiedy już nie można było łudzić wpływem Czartoryskiego w kraju, lub stosunkami dyplomatycznemi u dworów. Dawniéjsze zabiegi nie przyniosły żadnego skutku, albo skutek ten pokazał się małym, ladajakim, czasowym; i dlatego jesteśmy pewni, że dzisiejsze nie inny los spotka;— łapka zbyt jest widoczną, aby w nią, jakaś znaczniéjsza liczba w emigracyi, schwytać się dała. Adressa do Czartoryskiego, nawet między samymi stowarzyszonymi Trzeciego Maja nie będą liczne, bo inaczéj, nie tajonoby przed nimi, że medal ma być ofiarowany, i nie zacieranoby téj manifestacyi koloru politycznego; — wszak, mieć oddany medal w imieniu sześćset, pięćset lub czterystu stowarzyszonych, byłoby dla samego Czartoryskiego zaszczytniéj.

Okólnik P. *Dyrektora Głównego*, zawiera jeszcze jedno wyznanie: to jest — że dziennik *Courrier Français* nie chciał popierać dynastycznego stronnictwa— ponieważ, — ażeby miał przejść do obozu nieprzyjaciół naszych, sprawę polską opuścić, bronić polityki którego z naszych ciemiężców, i ich postępowania względem Polski, — tego nie możemy przypuścić. Opinia tego dziennika nie jest naszą opinią,—ale wdzięczni mu jesteśmy za wystąpienie często śmiałe i energiczne w obronie praw naszych. Na téj drodze spodziewamy się, że wytrwa, a że z niéj dotąd nie zboczył, czerpiemy dowód w tém nawet, iż użalania się P. Dyrektora *Trzeciego Maja*, datują jak w okólniku powiada, już od kilku miesięcy.

Od niejakiego czasu rozeszły się wiadomości o zawarciu konkordatu między Gabinetem Petersburskim a Stolicą Apostolską, dotyczącym religii katolickiéj w Polsce. Nie znając układu nie mówiliśmy nic o tém. Dzienniki Niemieckie i Francuzkie zamieściły reskrypta carskie, w których Mikołaj oświadcza swoje najwyższe zadowolnienie Bludowowi swemu ambassadorowi w Rzymie, Buteniewowi sekretarzowi ambassady, i obdarowywa ich orderami. Tym reskryptom Dzienniki nie chciały dać wiary, nie sądząc aby konkordat mógł być podobnym, — a *La Presse* posunęła się nawet daléj, bo uznając te reskrypta za zmyślone, przypisała je Polakom we Francyi, tym, według niéj, rozsiewaczom *przesadzonych powieści* o morderstwach i prześladowaniach Mikołaja, *w celu oburzenia opinii przeciwko Rossyi i jéj rządowi*. Mniejsza o Dziennik *La Presse* i jego *przychylne* dla nas domniemania, ale pokazuje się dzisiaj, że reskrypta te są prawdziwe, w *Dzienniku Petersburgskim* zamieszczone; — a z drugiéj strony i to niezawodném, że konkordat zawartym nie został, i to Papież wyraźnie oświadczył w przemowie swojéj mianéj w Konsystorzu d. 17 grudnia r. z.— Wyrazy te przytaczamy tu w całości.

« Jest kraj inny, daleko rozleglejszy, podległy potężnemu książęciu, w którym stan religii katolickiéj dotknięty długiemi okropnemi klęskami, ściągał od wielu lat troskliwość poprzednika naszego czcigodnéj pamięci. Sprawą tą również i myśmy się zajęli ze szczególném staraniem. Najżywszém życzeniem naszém, byłoby was upewnić w tym dniu, o skutku który mieliśmy ufność osiągnąć w pewnych punktach; nawet *pewni* pisarze głosili o tym szczęśliwym wypadku w pismach publicznych. My wszakże, nie możem jeszcze donieść wam nic innego, nad silną nadzieję, w któréj zostajemy, że Bóg miłosierny i najpotężniejszy, spojrzy łaskawie na synów swego kościoła, przygnieconych w tym kraju tak srogiemi dolegliwościami, i pobłogosławi pieczołowitości naszéj, z jaką usiłujemy przyprowadzić tam religię do lepszego położenia. »

OBCHODY 29 LISTOPADA 1847 NA PROWINCYI.

O obchodach 29 Listopada odbytych na prowincyi, i za granicą Francyi, otrzymaliśmy liczne korrespondencye: z Lyonu, Nantes, Port-St-Marie, Agen, Rouen, Tou-

louse, Niort, Tarbes, Metz, Romans, Genewy, Bruxelli i t.d. Obchody te zarządzone przez członków Towarzystwa Demokratycznego, odbyły się po większéj części publicznie; znajdowali się na nich wyznawcy i innych opinii, a w wielu miéjscach, przybyli i Francuzi uczcić nasze święto narodowe. Podajemy tu krótką relacyę z tego rodzaju manifestacyj narodowych.

W Romans. Członkowie Towarzystwa Dem. zamieszkali w tém mieście, uczcili w szczupłém zebraniu rocznicę 29 listopada, która zarazem była uczczeniem wiekopomnych poświęceń męczenników za świętą sprawę Braci naszych: Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego.

W Niort. W rocznicę 29 listopada, o godzinie 9 z rana, odbyła się msza za męczenników wolności, na któréj znajdowali się Polacy, ich żony i wiele Francuzów. O godzinie 6 wieczór, odbyło się posiedzenie. Przybyli na nie wszyscy Polacy, Niort i okolice zamieszkujący, bez różnicy opinii, i Francuzi. Zgromadzeniu przewodniczył P. Des Touche, Francuz, który przemówił do zgromadzenia w wyrazach pełnych patryotyzmu, zastosowanych do Rewolucyi Listopadowéj i do Powstania Krakowskiego. Po nim przemówił w języku polskim Józef Borowski członek Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.

W Tarbes. Po odbytém o godzinie 10 1/2 rano nabożeństwie, członkowie Sekcyę Tarbes składający, zebrali się o godzinie 12 z południa na posiedzenie, dla uczczenia pamiątki Rewolucyi 29 Listopada. Powołany na Prezydującego członek Okolski przybyły z Bagnères, zagaił posiedzenie przemową, w któréj dowodził, że z nauk Chrystusa, jego życia i Ewanielii powstały zasady demokratyczne; że na téj jedynie drodze powinniśmy oświecać lud nasz, ażebyśmy przyszli do kresu życzeń naszych. Następnie zabrał głos Ob. Dębski, który przebiegłszy od początku aż do ostatnich wypadków prace Towarzystwa, jego wpływ na kraj, i co było powodem udaremnienia usiłowań w 1846 r. dowodził, że tylko przez zdwojenie prac i nieograniczone poświęcenie się przybliżymy chwilę zrzucenia jarzma, i odzyskamy tę wolność, do któréj od lat tylu wzdychamy. W końcu przemówił Ob. Krzywański. Po wyczerpaniu głosów, Prezydujący przemówiwszy raz jeszcze stosownie do okoliczności, zamknął posiedzenie.

W Metz. Członkowie Sekcyi Metz, postanowili uczcić rocznicę listopadową publicznym bankietem. Stukilkudziesięciu Francuzów z Metz, zasiadło przy stole, pod przewodnictwem Ob. Lambry, Francuza, szczerego przyjaciela Polaków. Oprócz dwóch mów mianych przez Francuzów, Obb. Plaziński i Kwiatkowski z Sekcyi zabierali głosy. Zebranie to było czysto demokratyczném. Wszyscy członkowie Sekcyi Metz znajdowali się na niém, i zakończone zostało składką na więźniów politycznych.

W Tuluzie. Po zawiadomieniu publiczności francuzkiéj w Dzienniku *L'Emancipation*, o mającém się odbyć nabożeństwie i jego celu, takowe odbyło się w kościele świętego Sevrin o godzinie 11 rano, w obec wielu Polaków i przychylnych sprawie naszéj Francuzów. Wieczór o godzinie 7 w czytelni polskiéj, odbyło się posiedzenie Polaków wszystkich opinii na którém zabierali głosy: Ob. Pichelski, Lissowski i inni.

W Lyonie. Rocznicę 29 listopada Sekcya Lyon obchodziła jak następuje: Po nabożeństwie na którém wszyscy Polacy byli obecni, Sekcya odbyła publiczne posiedzenie o godzinie 8 wieczorem. Prezydował Ob. Wysocki Józef. Potém zabierali głosy: Obb. Pikarski Michał, Urbanowski Kazimierz i Jezierski Kazimierz. W końcu zabrał głos prezydujący. Mowa jego sprawiła powszechne wrażenie i rozrzewniła słuchaczów, złożonych ze wszystkich odcieni politycznych.

W Port-St.-Marie. Członkowie Towarzystwa Demokratycznego Polskiego zebrawszy się z okolic na posiedzenie nadzwyczajne, uczcili rocznicę Powstania Listopadowego. Przewodniczył Ob. Jawojsz Konstanty, a miejsce sekretarza zabrał Ob. Plewiński Józef. Zabierali głosy: Obb. Sopocko Stanisław, Jasiewicz Justyn i Józef Plewiński.

W Agen. Obchód 29 listopada zarządzony przez Sekcyę Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, rozpoczął się od nabożeństwa na cześć poległych dnia tego; a wieczorem o godzinie 5 odbyło się zebranie, na którém zabierali głosy: Obb. Michałowski z Libourne, Oprządkiewicz, Urbański i Orłowski. Ob. Dobrzański w odczytanym wierszu, Michałowski zaś prozą zachęcali ku miłości Ojczyzny, wypełnianiu obowiązków względem niéj i wytrwałości w zasadach.

W Rouen. Członkowie Towarzystwa Demokratycznego obchodzili rocznicę Rewolucyi 29 Listopada, wspólnie ze wszystkimi Polakami. O godzinie 11 rano, odbyło się solenne nabożeństwo żałobne za poległych. Wysoki katafalk okryty okazałym całunem i obstawiony rzęsistém światłem wznosił się w środku kościoła. W skutek stosownego poprzednio zapowiedzenia w dziennikach, przybyło mnóstwo osób, tak iż obszerny kościół był prawie zapełniony. Po nabożeństwie, przy wyjściu z kościoła odbyła się kwesta na korzyść chrześcijan gór Libanu (Maronitów). Po nabożeństwie nastąpiło posiedzenie w sali *Phalansterienne*, na które prócz Polaków, przybyło wielu patryotów francuzkich przychylnych sprawie naszéj. Prezydujący J. N. Janowski zagaił posiedzenie po francuzku w tych słowach:

Panowie,

« Dopełniliśmy aktu religijnego, łącząc z sobą w naszych myślach i modłach, dwie sprawy na pozór różne, ale w gruncie teżsame, bo sprawa wolności jakąkolwiek przestrzenią oddzieleni są jéj obrońcy, czy jedni są nad brzegami Wisły, a drudzy na górach Libanu, czy jedni pod tureckiém, a drudzy pod moskiewskiém lub temu podobném jarzmem — jest zawsze taż sama. Teraz poświęcimy kilka chwil wyłącznie sprawie polskiéj, obchodowi Rewolucyi 29 Listopada. Ten jest cel obecnego zebrania. »

Skreślił następnie Ob. Janowski w krótkich, a jędrnych wyrazach, najprzód obraz tego pięknego epizodu przebudzonego życia narodowego, i dotknął lekko przyczyn jego przytłumienia; daléj dowodząc że Polska nie przestała w sobie żywić ducha niepodległości i przeobrażać się umysłowo, tak mówił:

« Wolne więc ludy europejskie nie mogą inaczéj uważać Polski, jak za swą dawną straż przednią, napadniętą przez trzy nieprzyjacielskie obozy, którą obowiązkiem ich jest koniecznie odbić i ocalić. Ta straż przednia jest wprawdzie rozbrojona; zniewala jednak trzech wrogów do wartowania z bronią wręku najmniejszego jéj poruszenia, bo każdy jéj gest w walce z zagładą, każdy jéj głos błagalny o ratunek do nieba i ziemi, jéj nareszcie postawa jeszcze groźna mimo tylu nieszczęść, i jéj wzrok jeszcze śmiały, — wszystko to, mówię, przeraża wrogów, i wstrzymuje ich, — hersztów świętego przymierza królów — od wyruszenia znowu na zachód, *nieustannego*, jaką oni zowią, *ogniska buntu*. Polska po dziś dzień jeszcze oddaje wielkie usługi liberalnéj i postępowéj Europie.

« Ten nieznośny stan rzeczy, pod którym jęczy nasza kochana Ojczyzna, musi, Panowie, mieć kiedyś koniec; bo nasz rozum i nasze sumienie równie jak rozum i sumienie ludzkości, mówią nam że lud przeszło 20 milionowy, lud godny tego nazwiska w całém znaczeniu (bo takim istotnie jest dziś Polska), nie może być przetworzony na trzy kupy niewolników: nie może być *polaków moskiewskich, polaków austryackich, i polaków pruskich; polacy mogą być tylko polakami*, dziedzicami pełnéj chwały przeszłości swojéj, i dziedzicami tych wielkich przeznaczeń, do których przyszłość powołuje ich, równie jak ludy czerpiące swe natchnienia w tym boskim, nieujętym pierwiastku, co ożywia ród ludzki, i posuwa go wciąż naprzód na drodze postępu.

« To że się Polsce nie udało ostatnie, blisko dwa lata temu, usiłowanie, nie może, Panowie, służyć za dowód przeciw dzisiejszym jéj dążnościom i usposobieniom ludowym. Machiawelska polityka domu Habsburskiego, co ma za godło w swych państwach różnorodnych: *rozdwajaj i panuj*, mogła raz lud obłąkać w jednym zakątku nieszczęśliwego kraju; lecz jéj się to już więcéj razy nie uda; bo dziś jest przeklinaną przez ten sam lud nieutulony w żalu po swéj zbrodni; bo nie będzie już mogła nakładać ceny na głowy potomków wybawicieli Wiednia; bo wie, że ten lud nie da się już uwieść jéj haniebnym kłamstwom urzędowym, i nie stanie już w tak okropnéj sprzeczności z ogólnym duchem narodowym Polskim....

« Czego Polska żąda i do czego wzdycha, wypowiedziała to wszystko w Manifeście Krakowskim; wrogi jéj nawet w tém, co w swojéj nieprawości, zowią sprawiedliwością, aktami jakoby bezstronnego tejże wymiaru, upowszechniają jéj pojęcia; te zaś pojęcia istnące dziś w jéj rozdartem łonie,—o tém dosyć wam wspomnieć, — Panowie, są zupełnie zgodne z prawém postępu rozumu ludzkiego; przez nie to łączy się ona ściśle z umysłowym ruchem świata ucywilizowanego.

Chce-li kto jeszcze wyraźniejszych, dotykalniejszych dowodów tego pośmiertelnego życia Polski? Niech spojrzy na jéj krwią zbroczone miasta: Wilno, Warszawę, Poznań, Lwów,— zgoła wszędzie, tam, gdzie było tylko jakie całopalenie narodowe, i niech uważa co się tam dzieje! Polska nie mogąc stawiać ołtarzy patryotycznym cnotom i poświęceniu swych wybranych synów, święta męczennica, uwielbia ich pamięć; otacza czcią głęboką ich groby; jak przed znakiem męki Chrystusa uchyla czoła przed ich szubienicami, bo w nich widzi zwiastunów swego odkupienia. I czyliż taki naród, pytam was, Panowie, *przeznaczony jest na zatracenie*, jak mówią dyplomaci? Nigdy, przenigdy— albo rozum ludzki musiałby być okropném złudzeniem.

« Miejmy więc wiarę, Panowie, w bliskie odrodzenie Polski; miejmy nadzieję, Bracia, że jeszcze ujrzymy błogi dzień jéj wyzwolenia, i że jeszcze będziemy oddychali wolnem ojczystém powietrzem, jak po pamiętnéj nocy 29 Listopada. W téj nadziei, nie mogę lepiéj zakończyć mego głosu, jak przywodząc wam na pamięć słowa jednego z wielkich pisarzy Francyi, które doskonale się stosują do naszego dziś położenia. Pascal powiedział: *my nie żyjemy, ale spodziewamy się żyć, i przypominamy sobie, żeśmy kiedyś żyli.* »

Następnie mówili po polsku: Ob. Błażowski Jakób czł. Tow. Dem. Pol., M. E. Witkowski i A. Rakowski. Po nich zabrał głos jeden z obecnych patryotów francuzkich P. Groutt. Mówił on z czuciem trafiającém do serc wszystkich słuchaczów. Na głos P. Groutt pełen życzliwości dla sprawy polskiéj, odpowiedział w krótkich wyrazach po francuzku M. E. Witkowski. W końcu mówili po polsku: Obb. Boski, Berent, Godlewski, Franciszek Orłowski i Ad. Andrzejkowicz.

W Nantes. Obchód 29 listopada zarządzony przez Sekcyę odbył się o godzinie 8 wieczorem na zgromadzeniu, pod przewodnictwem Ob. Guckiego członka T. D. P. w sali na ten cel przygotowanéj: Ob. Kołakowski, Żebrowski, Bratkowski przemówili do licznie zgromadzonych Polaków, którzy nie odmówili swego współuczestnictwa w uczczeniu tego narodowego święta. Ob. Bratkowski w tych słowach rozpoczął swój głos:

Polska w przeciągu lat siedemnastu miała dwie wielkie-nocy swojego zmartwychstania. Najprzód dowiodła światu że żyje, następnie oznajmiła jak żyć chce. Dziś gdy nieprzyjaciel usiłuje zagłuszyć w mordach ten nieprzebrzmiały głos odrodzenia, lub szalonym wyrokiem zapowiedzieć śmierć nieśmiertelnego narodu, my tu zebraliśmy się Bracia, abyśmy jednem ożywieni uczuciem, tąż samą iskrą miłości Ojczyzny uderzeni pospołu, abyśmy wynurzyli sobie wzajemnie, to co jest naszą myślą codzienną, każdemu znaną, ale wtenczas tylko uroczystą i dodającą ducha wytrwania, gdy ramię obok ramienia, dłoń w dłoni, wszyscy razem przychodzimy sobie powiedzieć, że był narodów niezawisł od wyrok ów i przemocy ludzkiéj; że ich posłannictwo na ziemi jest wynikiem najwyższéj opatrznéj nad światem górującéj myśli, któréj nikt się oprzeć nie zdoła, która wypełnić się musi; że dopóki naród jéj nie zrozumie, dopóki do jéj wykonania swoich usiłowań nie zwróci, znajdzie we własném łonie hamulec i więzy swéj wolnéj woli źle użytéj, i za nieposłuszeństwo Bogu pójdzie w nielitościwe jarzmo człowieka; że Polska ta orędownica szczepów słowiańskich, strażnica wolności europejskiéj, najlepiéj niegdyś rozumiejąca wzajemną odpowiedzialność ludów, ta rodzicielka cnót wielkich, nieograniczonych poświęceń, ta święta męczennica, po stuletniéj za synów swoich pokucie, zmartwychstanie wolna, świetna i szczęśliwa, w dniu, w którym jéj dzieci staną się jedną rodziną, najściślejszymi węzły pokrewieństwa złączoną, pośród któréj podmowy nieprzyjaciela już posłuchania nie znajdą, gdzie na wieki zniknie podejrzenie i obawa tylu okolicznościami i przez czas tak długi, nurtująca serce rolnika jęczącego w poddaństwie. Polska powstanie wolna, świetna i szczęśliwa, gdy od dworu do chaty, jak niegdyś we dworach tylko, rozchodzić się zacznie ów starodawny okrzyk ojców naszych: *kochajmy się!*

Tak jest, kochajmy się, Bracia. Lecz jeżeli tę miłość w kraju ma zaszczepić zasada demokratyczna, wzmocniona całą potęgą ścisłości stosunków domowych i rodzinnych, w Emigracyi też sama zasada jedynie miłość tę stałą i prawdziwą między nami uczynić zdoła. Był to jeden z powodów zawiązania się Towarzystwa Demokratycznego pośród Tułactwa.

Nie wszyscy jeszcze dotąd chcą to zrozumieć; jedni z niewiadomości, z posłuchu, drudzy. Boże im odpuść! Dla dania świadectwa nieprawdzie, okrzyknęli Towarzystwo nasze za burzyciela jedności, do któréj wszyscy zdają się wzdychać. Różne pisma, odezwy, usilności tego upragnienia codziennym są dowodem. Niebaczni, szukają ostoi dla uczuć i chęci swoich, właśnie za obrębem téj jedynéj ostoi. Lecz nie czyńmy wyrzutów naszym przeciwnikom; rozbierzmy raczéj skargi, które przeciw nam sami zanoszą.

Rozebrawszy zarzuty, jakie czynią Towarzystwu Demokratycznemu jego przeciwnicy, Ob. Bratkowski tak głos swój zakończył:

Dzień dzisiejszy jest dniem rozpamiętywania i skruchy. Rozpamiętywajmyż zatém bez uprzedzenia, bez niechęci, bez nienawiści. Nie idzie tu o chwałę kilku osób lub całego stowarzyszenia; chwała ta, błyskotka dawniejszych czasów, nie warta dziś naszego zachodu. Nie idzie także o upokorzenie nikogo; wyższe względy, obowiązki względem Ojczyzny, jéj odrodzenie, sposób najlepszy poświęcenia jéj usług naszych, to nas, resztę pominąwszy, wyłącznie zająć powinno. Wybornie jeden filozof Polski często powtarza: Co złe, jest dziełem ludzkiém, co dobre, nie naszém, ale Boga jest dziełem. Niechże was Bóg natchnie bracia kochani!

Ob. Dąbrowa odczytał wiersz. Brak miéjsca nie pozwala nam go zamieścić w całości; ograniczamy się na przytoczeniu z niego niektórych tylko zwrotek:

. . . .

Jakiż to młodzian, odważnie, wesoło,
Stąpa wśród tłumu — dokoła milczenie,
Wzrok jego dumny, lwie serce — a czoło
Tak ma pogodne, jak słońca wejrzenie;
Pierś jego wolna, swobodnym oddechem,
Krasi mu lica niebiańskim uśmiechem. —
Wszystko w nim wielkie — piętno tajemnicze,
Piętno męczeństwa barwi mu oblicze!

Uchylmy czoła. — To znamię Chrystusa,
W przeczystym blasku, nieśmiertelnéj chwały! —
Młodzieńczą postać, nie wabi pokusa;
Jemu już niczém świata powab cały: —
Myśl jego krąży, wznosi się, ulata,
Po nad ród ludzki, po nad obszar świata;
On jednem wielkiém uczuciem cierpienia,
Chciałby okupić przyszłe pokolenia!...

. . . , ...

Któż to ten młodzian! — on wybran z tysiąca,
Sprzysięgłych Braci — którym związku śluby,
I myśl żywotna, myśl przewodnicząca
Świętemu dziełu, — wskazały cel chluby,
Cel szczytny w skutkach — stanowczy — uroczy!
Zbawienie Kraju! — On poszedł ochoczy,
Przez trudy walki, głosić słowo Wiary,
Z krwi swéj i życia nie szczędząc ofiary.

Cześć tobie Mężu! Cześć zasług i czynu,
Tyś poległ z chlubą w Ojczyzny obronie;
Prawy — niezłomny — wielki Polski Synu!
Cześć wieczna Tobie! — Konarski Szymonie!!
Tyś dowiódł światu co wielka myśl może,
I jak pierś wolna umiera — o Boże!
Czyliż Twa ręka co gromami władnie,
Na sprawców gwałtów i mordów — nie spadnie?..

Jakież to nowe ofiary ucisku,
Stoją, Przedwieczny! przed twym majestatem?..
Coraz ich więcéj — więcéj — jak w nacisku
Gwiazdy krążące u stóp Twych nad światem!
Któż je policzy — imiona ich spisze —
Zacni Mężowie! — Szczegienni — Zawisze!
Wiśniowscy!... i Was tylu co nieznani
Legliście śmiercią w nieznanéj otchłani!...

. . . , ...

W Londynie. Sekcya Towarzystwa Demokratycznego Polskiego uczciła rocznicę rewolucyi 29 listopada obchodem wewnętrznym. Lubo sekcya, z powodu miejscowych okoliczności, nie zawzywała na ten obchód, znajdowali się jednak na nim i nieczłonkowie Towarzystwa. Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 7 wieczorem. Powołany na przewodniczącego Ob. Stolzman, przemówieniem stosownèm do uroczystości dnia tego, zagaił posiedzenie. Po nim mówili Obb. Chojnacki, Wyszyński i Fink. Jedne pojęcia, jedna wspólna myśl demokratyczna, ludowa, ożywiała tak mówców jako i słuchaczów. Posiedzenie zakończone zostało odczytaniem ostatnich słów do Ludu polskiego ś. p. męczennika Teofila Wiśniowskiego.

Revue de Genève podaje następujące szczegóły obchodu zarządzonego przez Polaków zamieszkałych w Genewie.

Mnóstwo osób przyłączyło się do Polaków, którzy obchodzili rocznicę 29 listopada w kościele katolickim *St. Germain* Na środku kościoła stał katafalk, a na nim znajdowały się trzy tarcze. Pierwsza z przodu przedstawiała herby Polski i Litwy z napisem: 29 LISTOPADA 1831, dwie inne boczne przedstawiały nazwiska męczenników z roku 1847: *Wiśniowski, Kapuściński.* Duchowieństwo Genewskie, a na jego czele proboszcz, celebrowało na téj uroczystości.

Donoszą nam z Bruxelli, iż opisanie obchodu 29 listopada odbytego w tém mieście, sfałszowaném zostało; że opuszczono nawet zupełnie mowy PP. Jottrand, Imbert, Wuillot, i Spilthoorn. Ten ostatni mówił w imieniu Towarzysta Demokratycznego inter-nacyonalnego zawiązanego w Bruxelli. Powodem do zamilczenia o tych mowach było to: iż oświadczali wyraźnie, że nie znają innéj Polski jak *Demokratyczną*. Można stąd brać miarę uczuć Tyszkiewicza i spółki. — Dziennik Bruxelski *l'Avenir*, w artykule: *Fakcya arystokratyczna w Emigracyi polskiéj*, zawiera z tego powodu następujące wyrazy:

« Ogłosiliśmy niedawno rzut oka na stronnictwa dzielące Emigracyę Polską, aby publiczność nie myliła się względem uczuć Polaków. Spostrzegłszy szmer między Polakami w Bruxelli na obchodzie rocznicy 29 Listopada w r. z. gdy adwokat Spilthoorn wyrzekł: « sympatye polityczne dla Polski, ma« ją na widoku Polskę Demokratyczną, nie zaś arystokraty« czną lub republikancko-oligarchiczną, jaką była dawniéj» — powiedzieliśmy że szmer ten pochodził od 30tu Polaków przebywających w Bruxelli, mających na czele hr. Tyszkiewicza, (chociaż ten otrzymał naturalizacyę Belgijską, a tém samem zrzekł się charakteru Polaka,)— którzy stali się, przynajmniéj pośrednio pomocnikami partyi arystokratycznéj, jakiéj Adam Czartoryski jest wyobrazicielem. I to co powiedzieliśmy było uzasadnione na owém pełnomocnictwie, jakie w roku 1846 hr. Tyszkiewicz dla Książęcia Czartoryskiego podpisał..... etc. etc.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Petersburg, d. 10 grudnia 1847. Ukazem Mikołaja z 20 listopada 1847, dozwoloném zostało chłopom całego Imperyum kupować dobra szlacheckie, na sprzedaż publiczną wystawione. Kupnem tych dóbr wchodzą nabywcy w prawa właścicielom służące, mogą je odprzedawać. Należy wszakże, aby do kupna należała cała gmina i zostawiła część gruntu wolnego, który nie może być nigdy sprzedany, i do którego pozostaną przywiązani. Nabywcy takich gruntów stają się wolnymi posiadaczami dóbr ziemskich i natychmiast przechodzą pod juryzdykcyę ministra zawiadującego dobrami państwa.

— *Warszawa*, d. 24 grudnia. Nie dawno czytaliśmy w gazetach tutejszych, iż w tym roku z powodu panującéj cholery w Rossyi nie będzie poboru rekruta. Pogłoska ta upowszechniła się między ludem, i ten wcale się już nie troszczył o tegoroczny pobór. Tymczasem pobór nastąpił dnia 17 grudnia 1847 roku.

Berlin d. 9 Stycznia. P. Meyer obrońca Mierosławskiego, pomimo jego *wyraźnéj* woli, appelował w jego imieniu, od wyroku Sądu Berlińskiego. Przeciwko téj appelacyi, Mierosławski uroczyście zaprotestował w piśmie pod tytułem: *Protest-Schrift.*

— Donoszą z Berlina pod d. 10 b. m., że i Kurowski również skazany na śmierć wyrokiem tegoż sądu, zaprotestował przeciw appelacyi założonéj przez jego obrońcę.

— Berlin, d. 22 grudnia r. z. Tutejszy dziennik *Zeitungs-Halle*, doniósł, że oddział wojska rossyjskiego stoi w bliskości granicy księstwa poznańskiego, w celu schwytania Władysława Dąbrowskiego z Winnéj-Góry i jego żony; że za to rząd rossyjski wyznaczył 1000 rubli srebrem; i że w Miłosławiu miano widzieć Kozaków, którzy w tym celu przechodzili granicę. *Gazeta Powszechna Pruska* nie daje temu wiary, opierając się na pewném doniesieniu z Poznania, które miało zaprzeczyć powyższéj wiadomości.

— PP. Tescher i Montalembert zaproponowali następujący dodatek do adressu Izby Parów, dotyczący Polski:

« Najjaśniejszy Panie! Współczucie dla narodów szlachetnych, pozostaje nieprzedawnionèm prawem. Wasza K. M. zgodnie z uczuciami Francyi, nie zapomni o narodzie uciśnionym na którego korzyść już protestowałeś. »

Powyższy dodatek przyjęty został na posiedzeniu dnia 15 Stycznia b. r.

Zawiadomienie księgarskie.

Wyszło w Bruxelli dzieło pod tytułem: *Concordance entre Le Code civil du Royaume de Pologne promulgué en 1825 et le Code Civil français rélativement à l'Etat des personnes, suivie d'observations sur le droit international privé*, przez L. Lublinera adwokata przy sądzie appellacyjnym w Bruxelli.

Wyszła w Paryżu *Grammatyka Języka Polskiego*, przez Ksawerego Bronikowskiego. Sprzedaje się we wszystkich księgarniach polskich po cenie franków 4.

Dnia 11 Grudnia 1847, umarł w Lille (Nord), w szpitalu wojskowym, *Misiński Maciéj*, członek Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Urodził się we wsi Góra w Województwie Mazowieckiém. W r. 1830, na hasło powstającéj Ojczyzny, pospieszył w szeregi walczących; służył w 2m pułku ułanów jako żołnierz. Umierając miał lat 37.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.